

Dzień wagarowicza – Zabili Mi Żółwia

Kiedy wstaje z łóżka
Na nic nie mam chęci
W szarych barwach widzę
Ból swej egzystencji
Mam ochotę zrobić
Dziś coś ciekawego
Wyjść zaraz na zewnątrz
Wpaść do spożywczego
Kiedy wstaje z łóżka
Na nic nie mam chęci
W szarych barwach widzę
Ból swej egzystencji
Mam ochotę zrobić
Dziś coś ciekawego
Wyjść zaraz na zewnątrz
Wpaść do spożywczego
Wstąpię i poproszę
Wino z dolnej półki
Bo tylko na tyle
Stać mnie w takiej chwili
Otwieram, skosztuje
Smak pokusy nęci
Wlewam ją do gardła
Zaraz mnie pokręci
A gdy mi się kręci
W głowie mi wiruje
Wszystko wtedy myślę
Prawdy poszukuje
Wtedy znów po wino
Idę aż do nieba
Gwiazdy jasno błyszczą
Księżyc mnie olewa
Widzę różne rzeczy
Gościa co pięć rąk ma
Albo duże wozy
Pewnie to policja

Oni mnie zawiozą
Na izbę trzeźwienia
A nazajutrz znowu
Iść do szkoły trzeba!
Oni mnie zawiozą
Na izbę trzeźwienia
A nazajutrz znowu
Iść do szkoły trzeba!



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych